

święcił Ojciec K. i odpusty nałożył. Na zakończenie rekolekcyj zaniesliśmy krzyż w procesji na miejsce przeznaczenia śpiewając: „Krzyżu święty nadewszystko“. Mężczyźni, kobiety, młodzież i dziewczęta zmieniali się kolejno, cisnęli się wszyscy, każdy chciał choć przez chwilę krzyż podtrzymać; przy krzyżu rozdaliśmy medaliki i obrazki poświęcane przez Ojca, a w chwilę potem, Ojciec odjechał żegnany serdeczną prośbą, by znów niebawem wrócił do Guzówki pracować nad duszami.

Bardzo gorąco dziękowałam dziś P. Jezusowi i Matce Bożej, za łaskę tych rekolekcyj i za to wielkie szczęście, jakie cały nasz dom spotkało, że Pan Jezus przez tych parę dni, pod naszym dachem zamieszkał.

Całą duszą będę się starała, by to zarzewie przez Ojca K. rozniecone nie zagasło.

Marja Starnawska.



List otwarty z Zakopanego.

Słyszac z dawna wiele o tej pięknej miejscowości przyjechałam po raz pierwszy do Zakopanego, by spędzić tu parę tygodni. Natura odpowiedziała zupełnie moim oczekiwaniom... Cudne jest położenie Zakopanego; na pierwszy rzut oka dodaje mu jeszcze uroku atmosfera ogólnej wesołości, która odbija się na twarzach przyjezdnych, turystów, sportowców, nawet kuracjuszków, których nadzieja odzyskania zdrowia tu sprowadziła. I radość mię ogarnęła i spłynęło w duszę uczucie wdzięczności Panu Bogu, że Polska ma tak piękną, górzystą okolicę!

Lecz ta radość moja krótką była. Zaledwie po paru dniach pobytu smutkiem uderzyły mię ogłoszenia szumne na ulicach zapowiadające bale, dancingi, konkursy wytrzymałości w tańcu, a w kawiarniach wywieszone afisze o treści tak niesłychanie pornograficznej i wprost wzywające do grzechu, jasno odkrywając cel tych zabaw, że wręcz wierzyć się nie chciało oczom i nasuwało mi się pytanie, kto są ci ludzie, którzy publicznie tak się zabawiają i jakiego są wyznania? Serce truchlało mi na widok tego upadku religji, wyuzdania i zaniku obyczajów w Polsce.

Jako sodaliska przenieść tego nie mogłam i z kilku osobami tak jak ja myślącemi podniosłyśmy energiczny protest przeciw takiemu publicznemu wyuzdaniu i gorszeniu dzieci naszych żądałyśmy, aby te bezecne afisze skasowano, a na ich miejsce dałyśmy naszą odezwę.

Nasz protest oficjalny udał się nam! Piszę o tem dla ogólnej wiadomości, w podobnych wypadkach; bo gdy my Sodaliski energicznie się w takich razach stawiać będziemy, to może wreszcie i władze się poruszają.

Truchlejemy Polacy o byt naszej Ojczyzny, a przyczyniamy się do jej ruiny moralnej.

N. N.



NEKROLOG.

Zgasło dnia 31 maja b. r. życie bardzo proste, ciche, dalekie od zgiełku świata i jego spraw, a jednak bardzo wielostronne i głębokie.

Zofja Popielowna, ur. 26 lipca 1845 w Kurozwękach, była przedostatnią z dziewięciorga rodzeństwa córką Pawła Popiela i Emilji z Sołtyków. Wychowanie otrzymała w domu pod okiem najlepszej matki, starszych sióstr i bardzo dobrych guwernantek. Niezwykle podniósł nastrój jaki w domu rodzicielskim panował, malując nam nietylko pamiątniki jej ojca, które w późnym wieku wydała, ale i życie matki, które spisane przez starszą siostrę, na 3 lata przed śmiercią ogłosiła drukiem dla rodziny. Wieje do nas z tych dwóch dzieł atmosfera domu prawdziwie i głęboko chrześcijańskiego, o wysokiej kulturze nietylko religijnej ale i umysłowej, duch niezmiernie szlachetnie pojmowanych obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i bliźnich — przekonanie o konieczności pracy nad doskonaleniem się własnem.

Nie było wówczas zwyczajem dawanie kobietom wyższego wykształcenia szkolnego, ale jako człowiek o szerokich poglądach, żądał pan Popiel od córek wysokiego poziomu umysłowego, czytania, orjentowania się w sprawach bliższych i dalszych, a przedewszystkiem zajmowania się i interesowania poważnemi zagadnieniami. Od dzieciństwa więc przywykła ś. p. Zofja do patrzenia szeroko wkoło siebie. W późniejszym wieku wyrobiła się wskutek tego taka podniosłość nietylko umysłu ale i charakteru, że umiała zawsze wznosić się ponad drobiazgi codziennego życia i oceniać rzeczy z ich najwyższej strony.

Po wyjściu z domu trzech sióstr, pozostała ś. p. Zofja sama przy rodzicach, przeniosła się z nimi w r. 1874 do Ruszczy i dzieliła z wielkiem poświęceniem całe ich życie, płynące między Krakowem a Ruszczą.

Po śmierci rodziców objawszy Ruszczę, oddała się z większą swobodą i dużą umiejętnością pracy religijnej i społecznej. Od r. 1894 mieszkała z nią razem, spędzając lato w Ruszczy, a zimę w Krakowie, najbardziej kochana starsza siostra Jadwiga Rostworowska. Gdy i tę Bóg zabrał w r. 1905, mimo dotkliwej żałoby, nie słabła w pracy, owszem z niezwykłym hartem duszy wzięła sobie niemal za zadanie jednoczyć koło siebie i rodzinę i kółko bliskich, zwłaszcza sodalicyjne panie, które kochała najżywszem uczuciem, dbając o najściślejszy kontakt z każdą kongregantką.

Można powiedzieć, że sodalicyjna praca była sercem jej najdroższą. Gdy w r. 1901 powstała sodalicyja ziemi krakowskiej, została od razu wybraną na prezydentkę i była nią prawie do śmierci, bo do r. 1926, w którym na wyrazne jej życzenie wybrano inną prezydentkę. Największą jej zasługą było wprowadzenie w sodalicyję ducha takiej miłości, że nie było w niej nigdy żadnych tarć ani przykrych nieporozumień.

Rządziła sodalicyją z przedziwną słodyczą i taktem a jednak z energją, umiejąc ożywiać ducha i podsuwać każdej z pań odpowiadającą jej warunkom pracę. Niezmierną delikatnością zdobyła sobie serce i zaufanie nas wszystkich. „Nie wiem kogo bardziej kocham — mawiała — czy moją rodzinę czy sodalicyję“. Wszystkie odczuwałyśmy, jakie to serce było wyrozumiałe, współczujące, jak umiało wejść w nasze cierpienia a zarazem podtrzymać na du-